Nro. 21. R. 1836. ŚRODA 21 GRUDNIA

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

STARA PANNA

—(*Dokończenie.*)—

Na drugi dzień jeszcze żona doktora nié mogąca się uspokoić czyniła mu wymówki z powodu roztargnienia pozbawiającego ich, względów ciotki która do śmierci jako stara panna nieprzebaczy takiéj obelgi; gdy w tym wchodzi służąca Panny Sary, oddaje list zapieczętowany, i prosi doktora aby jak najspieszniéj udał się do jéj pani — Zdziwiony tém wezwaniem zdziwił się jeszcze bardziéj kiedy w odpieczętowanym liście znalazł 10 dukatów. — «To jest cud prawdziwy zawołał doktór, a Julisia rozpłakała się z radości — W kilka minut już doktór był przy łóżku cioci, i całując ją w rękę dziękował za piéniądze dodając, czyli przebaczysz wyrazy w roztargnieniu z ust wymknięte? — Ciotka zamiast odpowiedzi zakryła twarz chustką i rzekła» Stało się! lecz czyli przyrzekasz dotrzymać sekretu. — Doktór nié mógł pojąć co to znaczy, ani się oprzeć naléganiu o wykonanie na sekret przysięgi — W tedy ze łkaniem odezwała się ciocia: «Za dochowanie tajemnicy po śmierci mojéj cały majątek, a teraz będziecie ze mną miészkać w wielkim mém domu za okopami, ja o wszystkich potrzebach waszych będę wiedziała, a na opędzenie nie uchronnych wydatków masz te cztéry rulki dukatów. — Doktór przechodził z podziwienia w podziwienie nie pojmując co to znaczy, a panna Sara nie mogła się daléj wysłowić bo słowa marzły jéj w uściech; lecz przecież drżącym głosem wyrzekła: «W moim wieku powinnabym była okazać się rozsądniéjszą.... Ale kiedy okropne twe słowa.... Tu doktór zabiérał się na nowo błagać o przebaczenie, lecz ciocia mu

przerwała mówiąc daléj, «objawiły iż tajemnica odkryta.... więc dowiédz się że jestem za mężną.... ludzie nie będą wierzyć, a moja reputacya!... On nie żyje poległ od kuli w Tyrolu... Któż taki? zawołał doktór podziwieniem przejęty.— Niestety! był doboszem od strzelców francuzkich co ostatniego roku miał u mnie kwaterę.... niebył to pospolity dobosz, ale jakże się można było zwać panią doboszową! lecz wolałabym i tak się nazywać aniżeli wystawić się na podéjrzenie względem teraźniéjszego stanu mojego.» — Doktór słysząc to zaledwie mógł ochłonąć z podziwienia, ale już umiał sobie wytłómaczyć szczodrobliwość staréj panny trwożącéj się nadzwyczajnie, aby w obliczu całego miasta nie zaciemniło się owo zwierciadło cnót krajowych. — W kilka dni wszystko się zmieniło; Julisia została uczestniczką sekretu, ciocia miészkała w domu na przedmieściu, który im darowała, a co największą zmianę przedstawiało to: że ciocia nie była już starą panną gdyż stała się łagodniéjszą w posądzaniu innych, mniéj truduiła się bajkami, pozbyła się zalotności i innych wad czyniących stare panny śmiésznemi i nieznośnemi. — W pośród takowych niepojętych przemian filozof wypracował pyszne dzieło o namiętnościach ludzkich. Pastor miéwał tkliwe kazania o niewdzięczności potwarzy chciwości i zazdrości, co do adwokata on przewidywał w tym wypadku pasmo nie ograniczonych i najzawikłańszych processów.—Z upływem następnych miesięcy przekonał się doktór że Sara nabawiła się kłopotu bez żadnego powodu przeto perswadował jéj ale bezskutecznie, gdy stara panna niechciała się pozbyć tak pociesznego urojenia, zmuszonym został doktór użyć najskuteczniéjszego w tym stanie lékarstwa to jest: błąd wypędzić błędem. — Pewnego poranku przebudzona Sara zimną wodą którą jéj na twarz wylano i spostrzegłszy przy sobie doktora zaczęła wołać: «Umiéram! ratujcie! — Cicho ciotuniu daj mi tylko poznać na migi że się masz lepiéj — Jak to lepiéj? — Cztéry godziny byłaś w mdłościach, teraz wszystko dobrze, prześliczny chło-

piec» Chłopiec, powtórzyła z zadziwieniem — «Tak rzekł dokiór pokażę go cioci jest to najsłodsza pociecha dla matki która jéj słodzi wszystkie udręczenia i bóle. — Ale mój synowcze cóż ludzie?.. — Ja rozpowiedziałem wszystkim że to jest dziecie mojéj żony urodzone także téj nocy lecz niestety! które umarło. — W tym mamka przyniosła uśpione dziecko, Sara nie mówiąc ani słowa w patrywała się, całowała i płakała, i dopiéro gdy oddaliła się mamka, przemówiła cichym głosem: «Ach! to wykapany Dobosz.» Odtąd najmilszą jéj było zabawą pieścić się z tém dziecięciem a któremu przy zeznaniu darowiny całego majątku na rzecz doktora zastrzegła znaczną pensyą. — Tym to sposobem biédny doktór został człowiekiem bogatym, i wydział lékarski pokonał inne fakultety które w niewiadomości istotnéj przyczyny szkałowały niewinnie doktora zowiąc go intrygantem.

———

GRÓB MACHOMETA w MEDYNIE.

———

Grób Machometa, o którym tyle niedorzecznych wieści w Europie rozgłoszono, znajduje się w wielkim meczecie w Medynie. Od miészkańców miasta zwany jest podobnie jak *Beitulla* w *Mekce el Haram* święty, wreszcie zaś Machometańskiego świata zowie się tylko *Mesched en Neby*, meczetem proroka. — Świątynia ta leży w okolicy wschodniego końca miasta, i lubo znacznie jest mniéjszą od meczetu Mekańskiego, przecież jest zbudowana podług tego samego planu. Stoi na otwartym czworobocznym placu ze wszech stron kolumnami otoczony. Słupy téj kolumnady są rozmaitéj objętości, na sześć stóp od ziemi, w kwiaty, surowym stylem pomalowane. — Wiérzch kolumnady stanowi pewna liczba małych kopuł lśniących się równie jak w Mekce. Wewnętrzne ściany także są świetnie bielone, prócz strony południowéj która jest marmurem wykładana. — Kilka szeregów napisów wielkiemi złotemi literami, które na białym marmurze pysznie się wydają, ciągnie się jeden po drugim około całéj kolumnady, część północnéj strony jest nie brukowaną i tylko piaskiem wysypana. W stronie zaś po-

łudniowéj, gdzie założyciel nie szczędził żadnego przepychu, jest bruk z pięknego marmuru, a przeciw grobu Machometa z mozajki prawdziwie mistrzowskiéj roboty, która należy do rzędu tych dzieł jakiemi się wschód szczycić może. Wysokie i obszerne okna ze szklanemi szybami, które się zaledwie jeszcze w inném miéjscu w Hhedsebach znajdują, przepuszczają światło przez mur południowy; niektóre z tych szyb są pięknie malowane. Na innych stronach są mniéjsze okna w ścianach porobione ale bez szkieł.

W południowo wschodnim rogu stoi ten sławny grobowiec, od ścian meczetu wschodniéj 15 a południowéj 25 stóp oddalony. Krata wstrzymująca ciekawych od ciśnienia się do grobu stanowi nieforemny czworobok, blisko 20 kroków, który kilka filarów kolumnady obéjmuje. Jest to żelazna krata zielono pomalowana i do 3/4 wysokości kolumnady dochodząca. Krata jest istotnie siatką drucianą, przewłóczona napisami na żółtym brązie; tak często, że tylko przez kilka małych okien, umieszczonych na 5 stóp wysokości od ziemi, wewnątrz patrzyć można. W stronie południowéj gdzie są oba główne okna przed któremi zwiedzający stoją kiedy się modlą, powleczona jest krata cienko srebrem i napis: *La Illacha il Allach, al hal al mobyn* (*Nié ma Boga prócz Boga oczywistéj prawdy.*) idzie kilkakrotnie na około tych okien. Cztéry bramy prowadzą do kraty, z których trzy zawsze są zamknięte i tylko czwarta rano i wieczór bywa otworzoną dla wpuszczania rzeżańców, których obowiązkiem jest czyścić pasadzkę i lampy zapalać. Każda z tych bram ma osobne swoje nazwisko. Pozwolenie wnijścia do środka zwanego *el Redschra* osobom znakomitych stopni, jako to Baszom lub dowódzcom *Hadschi Karawan*, bezpłatnie bywa udzieloném i może bydź od rzezańców mających tu nadzór za 12 lub 15 dolarów kupioném. Mało kto jednak z téj wolności korzysta, ponieważ każdy wié, że gdy tam wnijdzie nié ma więcéj nic do widzenia prócz tego, co można widzieć przez okno w kratach, które wciąż są

otwarte, to jest firankę równéj wielkości z kratą pozostawiającą właśnie miéjsce do wolnego przechodu na kilka kroków. Za nią znajduje się jak twierdzą rzeźańcy bardzo kosztowne obicie z mnóstwem napisów złotym charakterem. Ta firanka wysoka jest przynajmniéj na 30 stóp; ma w północnéj stronie małe drzwiczki, które są ciągle zamknięte i nikomu nie bywają otwiérane, prócz piérwszych rzeźańców, którzy mają nad niemi zwierzchni dozór i na noc wiészają nową firankę, przysyłaną ze Stambułu, ile razy się stara zedrze, albo nowy Sułtan wstąpi na tron. Stare firanki zwracają się do Stambułu i służą do okrywania grobowców sułtańskich i książąt ich rodziny.

Wieści rozsiane niegdyś po całéj Europie, jakoby grób Machometa czarodziéjską siłą zawieszony był w powietrzu, nieznane są w Hedschaz; i niepowtarzają ich w żadném inném miéjscu na wschodzie, lubo największe baśnie o cudach i bogactwach tego grobu, dla zrobienia sobie jakiéjś sławy, rozpuszczają ci wszyscy, którzy tylko Medynę zwiédzili. Wiadomo, że skarby które bez wątpienia były przy grobie proroka, po wzięciu miasta przez Wehabitów, złupione zostały.

Posadzka pomiędzy firanką a kratą i na około jest różno barwemi taflami z marmuru wykładaną; około firanki, wiszą szklanne lampy, które się po całych nocach palą. Cała ta kaplica kraciana pokryta jest piękną kopułą; gdy tylko pielgrzymi tłumami przybywający do Medyny ujrzą z daleka szczytu meczetu, odprawiają pewne modlitwy.— Kopuła jest ołowiem pokryta i uwieńczona kulą znacznéj wielkości z połksiężycem, lśniącemi się od złota.

O NIESZCZĘŚCIU.

Nic nie masz niedorzeczniéjszego, jak te długie mowy i suche rozumowania, któremi niektórzy pocieszać pragną osoby, dotknięte jaką ciężką stratą — Wszystkie przełożenia rozbijają się o to słowo *Stracilem*!— Na twoje nieszczęście, mówią mi, nie ma lekarstwa. — Dla tego też płaczę, że niema żadnego lekarstwa; bo gdyby było

pocóż miałbym narzekać?— ale łzy twoje są bezskuteczne.— Jednak mi ulgę przynoszą — Twoje dziecie jest szczęśliwe; nie znało goryczy świata.— Ja właśnie chciałem mu dać poznać jego rozkosze. Przez cały bieg życia, twój przyjaciel był wzorem cnót wszelkich. Dla tego też, nie mogę go dosyć odżałować! —

Płacz wspólnie z nieszczęśliwym płacz długo, zanim wyraz pociechy, z ust twoich wyjdzie. — Twoje mowy, stałyby się dla niego ciężarem — twoje łzy wzbudzają w nim ufność — dają mu poznać, że nie wszystko stracił. —

Kiedy żal jest lekki, łatwo jest rozerwać tych, którzy go doznają — ale częstokroć pocieszenie staje się uciążliwém, przez zły wybór środków. — Nieszczęście jest wymagającém — trzeba mu ulegać trzeba mu wolność zostawić — Samotność nie tak jest przykrą cierpiącym, jak towarzystwo natrętnych. — Samotność wprawdzie uderza i zapala wyobraźnią — ale jéj nie raz pocieszające myśli nasuwa. — Odosobniony od istot żyjących, nieszczęśliwy bliższy jest opłakiwanego przedmiotu.— Nierozrywany towarzystwem ziemian, przenosi się myślą w nadziemskie kraje gdzie już łzy przestają być potrzebą — upatruje w nich straconéj osoby — zdaje mu się, że ją widzi — że z nią mówi. To przyjemne ułudzenie, pokrzepia jego siły—ożywia jego obumarłe władze wyrywa go do grobu wiodącéj rozpaczy, i światu przywraca. Tak to dobroczynna Opatrzność, umie zastosować uleczające środki do cierpień człowieka. Im dotkliwsze są nieszczęścia, tém większa w sercu wstępuje nadzieja.

———

FRASZKI.

———

Pewien znany pijak! najuroczyściéj przyrzéka że od Nowego roku zupełnie porzuci kieliszek, — a weźmie się do szklanki. (*Piękna poprawa*).

———

Opłatki co na kolędę przynoszą dosyć są lubione, ale na opłatki które do kassy zaniéść trzeba, to mruczą ludzie.

———

SZARADA.

———

Dwie piérwsze przystań morska,
trzecie jest litera,
A wszystko w sobie brak czegoś
zawiéra.

———

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Nie podobna opisać smutnego położenia w jakim się znajdują robotnicy Fabryk jedwabnych w Lyonie. Następujące zdarzenie służyć może za dowód jak konieczną jest rzeczą obmyśleć sposób zaradzenia tym nieszczęśliwym, którzy zamiłowawszy Pracę nie zdolni są żebrać.

Jedna z robotnic udała się do kupca przedającego gorsety, prosząc aby ją w swéj pracowni umieścił, lecz gdy na zapytania czy szyć umie, odebrał odpowiedź że od dzieciństwa tylko w warsztacie jedwabnéj fabryki robiąc, z igłą nie obeznana, zpłaczem wyznała że od trzech dni nic nie jadła, radził jéj tedy aby się udała do zakładu dobro-czynnego; na to odrzekła biedna, iżby wolała z głodu umrzéć, jak żebrać. Kupiec który te szczegóły opowiada, kazał jéj się posilić, podane jéj pokarmy nie jadła jak się tenże wyraża lecz z chciwością pożerała.

Wypadek który się w Kantonie Unterwald w Szwajcaryi wydarzył, służyć może za nowy przykład jak niebespiéczne są skutki prędkiego chowania umarłych.

Doktór Ohmlin używszy opium dla uśmierzenia bólu zębów zasnął tak mocno, że następnego dnia znaleziono go nie dającego najmniéjszego znaku życia. Wezwani Lekarze uznali go za umarłego, i we 24 godzin został pogrzebiony

Dozorca Cmentarza uważał że pies nieboszczyka od kilku dni nie opuszczał grobu; to go zpowodowało do otwarcia tegoż w nocy. Lecz jakże się zdziwił, gdy znalazł trumnę otwartą a trupa na brzuch przewróconego; włosy zgłowy powyrywane rozrzucone w trumnie, świadczyły o rozpaczy nieszczęśliwego. — Uwiadomione Władze o tém, wydały rozkaz żeby umarłych dopiéro w 48 godzin po śmierci chowano. Jakże to źle, że ta ostrożność dopiero po smutnym doświadczeniu przedsiewziętą zastała.

Uderzającym jest istotnie że dzienniki Paryzkie które tak chciwie umieszczają wszystkie szczegóły tyczące się sztuk pięknych, dotąd o P. Guzików wcale niewspominają. Czyżby ten skromny Artysta nie znał sposobu postępowania jakiego Dziennikarze Pa-

ryzcy wymagają, lub takowego użyć nie chciał?

Dramat: *La duchesse de Lavaubaliére* dawany już był 55 razy na téatrze *Porte St. Martin* w Paryżu, zwabiając nieustanie liczną massę publiczności. Od dawnych czasów nie pamiętają tu podobnego powodzenia dramatu. Piérwsze 15 przedstawień komedyi Dumasa: *Kean*, przyniosły 31,411 fr. dyrektorowi teatru w Paryżu.

W Paryżu wychodzi nowa gazeta dla myśliwych, która i zagranicę rozsyłaną bywa. Jeźli jéj wydawcy połowę tylko kłamstw umieszczą, opowiadanych przez myśliwych, to im nigdy na osnowie do pisania nie zabraknie,

Dnia 17 października wystawiono w Atenach operę, na któréj król Saul wystąpił z długim pałaszem huzarskim i z parą pistoletów za pasem.

W miesiącu wrześniu r. b. zdarzyło się w Paryżu 66 samobójstw.

Obecnie niemal wszystkie klassy mieszkańców Francyi zajmują się projektem nowego urządzenia względem podrzutków, których liczba w ciągu r. 1835 do dnia 1 grudnia doszła do 130,000. Od r. 1790 do dziś dnia sieroty te utrzymywane były kosztem rządu, lecz gdy liczba tak bardzo wzrasta, rząd widzi się być w potrzebie obmyślenia sposobu, którymby mógł temu zapobiedz.

Zniesienie w Anglii kary śmierci używanéj przedtem na fałszerzy biletów bankowych pociągnęło za sobą znaczne zmniejszenie się tego rodzaju występków. W ciągu pięciu lat upłynionych od 1815 do 1820, w których kara śmierci jeszcze istniała, liczba odkrytych fałszerzy wynosiła 645, z których 24 stracono; w pięciu zaś latach upłynionych od 1830 do 1835, kiedy kara śmierci została zniesioną, odkryto tylko 332 fałszerzy.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w **PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK** o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wgo Kocha i Szreibera.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.